

---

# Prof. Erazm Majewski o losach swego Muzeum Archeologicznego

---

Światowit 12, 152-154

---

1924-1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## SPRAWY MUZEALNE.

PROF. ERAZM MAJEWSKI O LOSACH SWEGO MUZEUM  
ARCHEOLOGICZNEGO.

Na rok przed niespodzianym i przedwczesnym zgonem udzielił ś. p. prof. Er. Majewski następującego wywiadu przedstawicielowi dziennika „Rzeczpospolita” (Warszawa 1921, z dn. 25.V, Nr. 140); szczerą ta enuncjacja wyprzedziła bezpośrednio oficjalny akt darowizny Muzeum Archeologicznego Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu, który został zawarty dn. 3 czerwca 1921 r.

„Jak wiadomo — mówił prof. Majewski — zacząłem gromadzić zbiory przed 27 laty i doprowadziłem do tego, że dzisiaj są one najbogatsze po zbiorach archeologicznych Krakowskiej Akademji Umiejętności. Zresztą widział je pan za ostatniej bytności u mnie przy ul. Złotej 61. Toż przecież było w nich 30.000 okazów, pochodzących z przeszło 900 miejscowości, zarówno z Polski, jak i zagranicy. Bez nich byłoby prostą niemożliwością wydanie 11-tu tomów „Światowita”, znanych specjalistom na obydwu półkulach świata.

Początkowo mogły moje zbiory pomieścić się w mojem mieszkaniu prywatnem. Kiedy jednak wzrosły, otrzymałem przed kilkunastu laty w „Zachęcie” obszerne „locum”. I tam w ciągu lat ośmiu pomnażały się statecznie, doznając miłej gościny, gdzie zarząd szedł mi we wszystkim zawsze na rękę. Zbiory miały świetną opiekę, publiczność zwiedzała je tłumnie tak, że przez sale archeologiczne przewinęło się nie mniej, niżli 40.000 płacących wstęp osób.

Wszelako przyrost zbiorów moich był tego rodzaju, że niebawem brakło miejsca na ich odpowiednie ulokowanie i trzeba było z konieczności nowe nabytki trzymać w skrzyniach. Wówczas to zacząłem myśleć poważnie o budowie własnego gmachu dla muzeum, choćby tylko małego nawet! Niebawem znalazłem plac przy ul. Langnerowskiej, a kilku wybitnych architektów warszawskich porobiło mi plany i kosztorysy, nieprzekraczające ówczesnej mojej możliwości pokrycia wydatków na budowę gmachu. Łudziła mnie myśl, że małe muzeum przedhistorycznych zabytków stanie się centralą nie tylko dla samej Warszawy, ale dla całej Polski! Kosztorysy bowiem nie przekraczały stu tysięcy rubli.

Niestety! Ledwie zdążyłem pomyśleć o zrealizowaniu planu, wybuchła wojna światowa. I bodaj, czy nie było to mojem szczęściem,

żem nie przystąpił do rozpoczęcia budowy, gdyż — jak dziś widzę — na dokończenie jej byłoby zabrakło pieniędzy.

Ostatecznie byłbym pozostał z moimi zbiorami w „Zachęcie”, gdyby nie był do mnie raz przyszedł obecny dyrektor Muzeum Narodowego p. Gembarzewski, z propozycją udzielenia kilkunastu sal w lokalu Muzeum historycznego na Podwalu l. 15 na pomieszczenie moich zbiorów, przyczem gwarantował mi zupełną autonomję. Po obejrzeniu lokalu parterowego przystałem na propozycję i tak się do niej zapaliłem, żem podziękował „Zachęcie” listownie za użyczaną mi gościnę.

Bez długiego namysłu sprowadziłem do Warszawy jednego z młodych prahistoryków na przeciąg dwu do czterech miesięcy, celem fachowego przeniesienia zbiorów, ułożenia ich epokami oraz odpowiedniego ulokowania. Z pomocą obecnego prof. uniw. d-ra J. Kostrzewskiego, przenieśliśmy w ciągu czterech miesięcy i umieścili w sześciu salach na Podwalu całe moje zbiory. Niestety, skoro tylko były one gotowe do otwarcia ich, dowiedziałem się od osoby autorytatywnej, że miasto nie ma odpowiedniego funduszu na utrzymanie kustosza.

Dostałem się w prawdziwą pułapkę. Wobec powyższego nie mogłem ryzykować ofiarowania zbiorów miastu, z którem zresztą nie miałem żadnej umowy. Równocześnie spotkała mnie niespodzianka, gdyż p. dyr. Gembarzewski zażądał odemnie kategorycznie zabrania zbiorów, ja zaś tymczasem nie mogłem znaleźć dla nich odpowiedniego miejsca. Sprawa wlokła się, a tymczasem zbiory przez półtrzecia roku stały bezużytecznie, zamknięte, jakkolwiek miałem już sześć arkuszy katalogu wydrukowanego tak, że do końca brakło zaledwie jednego arkusza.

Nie przebierając wiele w środkach, postanowiono pozbyć się zbiorów archeologicznych za każdą cenę. I oto w dniu 20 czerwca r. 1920 urząd mieszkaniowy nakazał mi opróżnić do dnia 7-miu zajmowany lokal, rekwirując go równocześnie na mieszkanie, jakkolwiek pewien paragraf orzeka wyraźnie, że biblioteki i muzea nie podlegają rekwizycji. Oczywiście, nie reagowałem wcale na taką napaść. Tymczasem po kilku miesiącach doręczono mi drugie wezwanie, w którym zagrożono, iż o ile nie zabiorę swojej kolekcji, zostanie ona, choćby siłą wojskową, wyrzucona na bruk. Nieco później przyszło takie wezwanie po raz trzeci. Apelowałem do różnych wysokich władz wojskowych, ale bezskutecznie!

W tak krytycznej chwili przyszła pomoc najniespodziewanej: Warszawskie Tow. Naukowe zamierzało otworzyć wielkie muzeum. Zaofiarowało mi więc na bardzo dogodnych warunkach (kolekcja bowiem będzie nosić po wieczne czasy nazwę „Muzeum im. Erazma Majewskiego”) cudne pomieszczenie na trzeciem piętrze Pałacu Staszica, w samym zatem centrum miasta.

Oczywiście, bez namysłu sporządziłem akt darowizny.

Nie mam dość słów podziękii dla prasy warszawskiej, która ujęła się dzielnie o moje zbiory. Byłem bowiem bliski ofiarowania całej swojej kolekcji uniwersytetowi lubelskiemu. To też biblioteka podręczna, zajmująca cały jeden pokój, zostanie tak podzielona, że Tow. Naukowe

otrzyma z niej to, czego brak jego bibliotece, resztę zaś zabierze uniwersytet lubelski, uniwersytet w mojem rodzinnem mieście, a zatem przedewszystkiem dublety. Ponadto uzyskałem od Tow. Naukowego zobowiązanie, że z dubletów w moich zbiorach archeologicznych wydzieli się dla uniwersytetu lubelskiego wszystko na zapoczątkowanie małego muzeum prowincjonalnego ziemi lubelskiej, które doskonale będą mogli kompletować tamtejsi młodzi archeologowie. Skoro tylko nadto powrócą normalne stosunki komunikacyjne z Francją i Niemcami, zakupię tam gipsowe kopje ceramiki przedhistorycznej i oddam je wszechnicy lubelskiej.

Oby tylko czem prędzej zobaczyć całość zbiorów w gmachu Staszica. Nie boję się dziś o nie, gdyż przenosin pilnuje samo Tow. Naukowe”...

---

#### AKT DAROWIZNY.

Wypis pierwszy aktu notarialnego, zeznanego przed Wacławem Dominikiem Paszkowskim, notariuszem przy Wydziałach hipotecznych Sądu Okręgowego w Warszawie, repertorium na r. 1921, nr. 1085.

Działo się dn. 3 czerwca 1921 r. w Warszawie przy ul. Złotej pod nr. 61 w mieszkaniu prof. Erazma Majewskiego. Przedemną Wacławem Dominikiem Paszkowskim, notariuszem przy Wydziałach Hipotecznych Sądu Okręgowego w Warszawie, w gmachu Hipoteki pod nr. 493 urzędującym, na wezwanie przybyłym do mieszkania prof. Er. Majewskiego, w obecności świadków osobiście mi znanych, prawne przymioty posiadających: Andrzeja Krecińskiego pod nr. 5258 i Grzegorza Jasińskiego pod nr. 1319 w Warszawie zamieszkałych, stawili się osobiście mi znani i do działań prawnych zdolni, zamieszkali i zamieszkanie prawnie obierający w Warszawie: I, Erazm Majewski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, przy ul. Złotej pod nr. 61, II, a) Wiceprezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Dr. Leon Kryński, przy ul. Smolnej pod nr. 15, b) Sekretarz Generalny tegoż Towarzystwa Kazimierz Stołyhwo przy ul. Pięknej pod nr. 4, członkowie zarządu tegoż Towarzystwa c) Kazimierz Białaszewicz, przy ul. Marszałkowskiej pod nr. 25, d) Marcelli Handelsman, przy ul. Mokotowskiej pod nr. 50, e) Stanisław Józef Thugutt, przy ul. Śniadeckich pod nr. 18, f) Adam Antoni Kryński, przy ul. Służewskiej pod nr. 5, wszyscy zamieszkanie prawne obierający w pomieszczeniu Towarzystwa przy ul. Śniadeckich pod nr. 8, działający i mający prawo działać w imieniu i na rzecz Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, jako stanowiący komplet prawny Zarządu na zasadzie §§ 30 i 31 Statutu, i według gotowego projektu zeznali akt osnowy następującej:

§ 1. Erazm Majewski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, pragnąc zapoczątkować w Warszawie centralną instytucję muzealną polską dla gromadzenia i przechowywania polskich i obcokrajowych